

Nie wiem, czy dobrze odczytuję Wasze intencje, ale ja będę w tej ankiecie bardzo subiektywny. Postaram się wymieniać tylko te osobowości, miejsca, wydarzenia i dzieła, które spowodowały, że Kocham ten nasz region i – nie proszony – uznaję go za swój heimat. Kiedy byłem małym chłopcem, mama posyłała mnie na długie miesiące do wujostwa, które mieszkało w Szczytnie. Wuj, to był znany działacz ludowy na Warmii i Mazurach, autochton z tzw. „plebiscytowej rodziny” mazurskiej, Walter Późny. Ciotka – siostra mojej mamy. Wujek był strasznym gadułą, takim mazurskim Sabałą. Miał same córki, więc przelał na mnie swoją miłość ojcowską i – jakby – usynowił. Zabierał mnie na długie spacery, spływy kajakowe, wycieczki rowerowe (na ramię!) i opowiadał, opowiadał... O każdej rzeczce, jeziorze, wioseczce, o każdym kościółku przerobionym z protestanckiego zboru, o każdej kapliczce warmińskiej i o całym tym wschodniopruskim kraju. Kiedy dorosłem i zacząłem przyjeżdżać tu na obozy harcerskie w ramach HALMS-u (Harcerskiej Akcji Letniej Młodzieży Starszej: Warmia-Mazury) z moją warszawską drużyną „Czarną Jedyką”, wszystkie te opowieści, legendy i baśnie – ożyły w mojej głowie i zacząłem sam zamęczać nimi moich przyjaciół z zastępu, z drużyny. Koledzy myśleli, że jestem kujon, odczytany w historii regionu, a ja odtwarzałem tylko gawędy mojego Wujka-Mazura. W sadzie, na tyłach Jego domu, na ulicy Kajki w Szczytnie, zbierali się, co jakiś czas, starsi panowie. Zapytany przeze mnie wujek Walter odpowiedział: - To stare, mazurskie żubry... W ten sposób, nie wiedząc nawet o tym, byłem bezwolnym świadkiem spotkań Leyków, Kruków, Linków, Późnych i innych „ocalałych” rodów tej ziemi. Wreszcie Teatr. Przyjeżdżałem do Olsztyna w latach 70., do rodziców. Mój ojciec, „zielony pajak”, został oddelegowany do naszego miasta i województwa (wtedy „olsztyńskiego”) na całą dekadę Gierka i objął posadę prezesa WK ZSL. Rodzice mieszkali w służbowym mieszkaniu naprzeciwko domu handlowego „Dukat”, w tzw. Akwarium – bo mieszkali tam same „grube ryby”. Do Teatru Jaracza, kierowanego wtedy przez znakomitego artystę i reżysera, Krzysztofa Rościszewskiego, miałem dwa kroki. Studiowałem już reżyserię w łódzkiej „filmówce” i marzyłem, oglądając spektakle, że może kiedyś... Nawet odważyłem się raz zapukać do drzwi dyrektora. Siadłem naprzeciwko srogiego (jak mi się wtedy wydawało) pół-boga i wymamrotałem, że chciałbym, że studiuje, że bardzo lubię... i takie tam dyrdymały. Rościch, znudzony moim bełkotem, powiedział tylko: - Skończ najpierw studia, chłopczyku! Dzisiaj zatrudniarn Go – jako wykładowcę – w prowadzonym przez Teatr Policealnym Studium Aktorskim i darzę Go jeszcze większym szacunkiem, niż wtedy. Bo wtedy – to był tylko strach.

W 2003 roku, po 25-letniej „karierze filmowej”, stanąłem do konkursu na zwolnione miejsce dyrektora naszego Teatru. Wygrałem! A 1 stycznia 2004 roku objąłem stanowisko dyrektora naczelnego i artystycznego Jaracza. I stałem się Warmiakiem...

1. Osobowości: Rodziny „plebiscytowe”, które przeprowadziły Warmię i Mazury z Ostpreussen do Polski
2. Miejsce: Wieś Łąjs – nad jeziorem Koszno, na granicy katolickiej Warmii i protestanckich Mazur
3. Wydarzenie: budowa w 1925 roku gmachu Treudanktheater w Allenstein, który od 1945 roku jest siedzibą Teatru Jaracza w polskim Olsztynie i gruntowny remont w latach 2010-2013 z funduszy Unii Europejskiej! Dzięki Teatrowi, to małe wschodniopruskie miasteczko garnizonowe, stało się miastem regencyjnym, a po II Wojnie – stolicą Warmii i Mazur.
4. Dzieło: „Na tropach Smętka” Melchiora Wańkowicza, w którym wspomniany jest ojciec mojego wuja, Waltera Późnego, kierownika polskiej szkoły w Jedwabnie, zlikwidowanej przez hitlerowców w 1936 roku.